

KATOLIK

PISMO POSWIECONE LUDOWI KU CNOCIE, NAUCE, ZBOGACENIU!



Błogosławieństwo piszącym gazety katolickie i czytającym. Pisać takie gazety to apostołstwo, czytać, to poznawać prawdę. (Treść słów Papieża PIUSA K. LEONAXII)

Nr. 37.

Wychodzi we Wtorek i Piątek
Cena kwartalna 1 M. (70 cent.)

Bytom-Rozbark, 11. Maja 1886

Za ogłoszenia płaci się 20 fen.
od nuietca wiersza drobnego.

Rok XIX.

Dobry uczynek i jego nagroda.

(Ciąg dalszy).

Jak wicher leciał i wnet zniknął w ciemnościach nocy. Żołnierz wytarł sobie piasek z oczu, potarł skrwawione czoło, a czapki musiał długo szukać, która daleko była odleciała. Potem złorzeczając kulał ku miastu. Wnet spotkał bramina, który też skartyl się na potłuczenie i wyzywał robotnika. Żołnierz wytłumaczył mu, że robotnik ich umyślnie powalił.

Dopiero teraz jeszcze więcej cała sprawa była im niejasna. Z trudnością doszli do miasta.

Marya ze strachu, który przeszła, i z powodu trudów całego dnia i ucieczki szybkiej omdlała na progu, a Tom musiał ją wnieść do domu. Musiał przywołać służebną, przez co i majorowa się obudziła, która już tak się obawiała, aby Maryi się coś złego nie przytrafiło. Z przestachem ujrzała Maryę leżącą na łożu, pokrytą pyłem.

Zaraz zmiarkowała, że się tu stało coś nadzwyczajnego, chociaż nie wiedziała co. Pełna miłości ku Maryi, użyła wszystkich środków, aby ją przywołać do życia i ocalić. Skoro się Marya obudziła patrzyła oczami szeroko otwartymi po izbie, jakoby kogoś szukała.

„Ja jestem przy tobie, kochana Maryo,” rzekła łagodnie majorowa.

Marya jakoby się obudziła z ciężkiego snu, schwyliła z uśmiechem rękę przyjaciółki, przycisnęła ją do ust, a potem znowu padła w poduszki mówiąc: „Bogu dzięki, żem uratowana”. Zasnęła, lecz sen jej nie był spokojny.

Na drugi dzień jednak obudziła się zdrowsza, a majorowa już była przy niej stroskana o jej zdrowie.

„Jestem zdrowa”, mówiła, i powstała z łoża, chociaż była jeszcze niezmiernie osłabiona.

Majorowa chciała wiedzieć co się stało, a Marya musiała się przyznać do tego, co uczyniła z miłości do rodziny majora.

Majorowa aż ręce załamywała ze zdziwienia. Chociaż uznała i podziwiała miłość Maryi, to jednak czyniła jej wyrzuty, że się wystawiała na tak oczywiste niebezpieczeństwo, które była mogła życiem przypłacić, bo bramini byliby ją zabili, gdyby ją byli dostali w swoje ręce.

Marya powiedziała majorowej o wszystkim, czego się dowiedziała, a z czego było można poznać, że rzeczywiście było jakieś wielkie niebezpieczeństwo dla Anglików ze strony Indyan.

Kobiety mówiły to potem majorowi, lecz ten ciągle nic sobie z tego robić nie chciał i ufał potędze angielskiej. Kobiety postanowiły tedy same przysposobić się na niebezpieczeństwo.

Potajemnie posłały najkosztowniejsze rzeczy

do Kalkuty, a była do tego sposobność, ponieważ szedł transport wojskowy. Marya postarała się o kilka ubiorów robotniczych męskich, dla majora stósownych, jako i dwa ubiory dla dwóch angielskich sług majora, Tomka i Jakóba. Kupiła potem wielkie czołno, jakie po rzece pływają, sprawiła dach z płótna i przysposobiła na dalszą podróż.

Tomek, który dawniej służył na okręcie u ojca majora, który był żeglarzem, pomagał jej w tej sprawie. Czołno umieszczono niedaleko domu na rzece i ukryto pod drzewami i krzewami nadbrzeżnymi.

Marya zaniósła na czołno żywności na jeden miesiąc, cztery flinty, proch, ołów, szablę, sztylety. Tomek urządził resztę do podróży.

Major o niczem nie wiedział, bo z pewnością byłby wszystkiemu przeszkodził.

Tymczasem wszystko było spokojnie w Delhi. Marya nie wychodziła po za dom i też nie nie wiedziała, co się dzieje, chyba tyle ile jej Rob kiedy powiedział; lecz więcej wiedział, aniżeli mówił. To miarkowała Marya i dla tego nie spuszczała go z oczu i ciągle była niespokojna.

W Indyach w południe wszystko co żyje odpoczywa. Skutkiem gorąca wszystko jest słabe i bezsilne. Marya uważała, że Rob właśnie o tym cza i z domu się wymyka. Już to kilka razy uważała. Nie mógł jednak chodzić daleko, bo zawsze na czas stawał się do służby. Zwierzyła się z tem Tomkowi, a ten wyszedł, że Rob schodził się z pewnym człowiekiem na końcu ogrodu, gdzie gęsta krzewina rosła w ogrodzie i z drugiej strony ogrodu. Wznosiła się tam wysoko w górę wielka palma, pod tą palmą odbywały się schadanki. Marya postanowiła schować się w pobliżu w krzaki, bo myślała zaraz, że człowiek, który się tam schodzi z Robem jest ów bramini, jej największy nieprzyjaciół. Nie zważała na zmije, które ją tam mogły na nowo ukąsić.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wiadomości z całego świata.

Przez nowe ustawy majowe uchwalone w sejmie będzie dla katolików na zewnątrz lepiej, czy będzie na wewnątrz lepiej dla ducha, niezależności i samodzielności Kościoła, tego jeszcze wiedzieć nie można.

„Germania”, główna gazeta katolików w Niemczech, zwraca na to uwagę, że k. Bismark wcale nie porzucił myśli o kościele państwowem, nie uznaje kościoła samodzielnego. Państwo, rząd, ma uznać co kościołowi dać, a co nie, pewnych praw kościołowi nie przyznaje się. Rząd nie uznaje jakoby kościołowi odebrał prawa, jakie jemu przynależą, rząd nie mówi, że te prawa się dziś

kościółowi oddają. K. Bismark, pisze dalej „Germania” w tej chwili tylko uważa za korzystne nieco zmienić ustawy majowe dawniejsze. K. Bismark przyznaje, że to czyni jako minister, gdyby nim nie był, toby może inaczej głosował. Mówił nawet k. Bismark, że może będzie potrzeba na nowo zacząć walkę kulturalną, i że się on we wielu rzeczach co do Kościoła katolickiego i papieża zgadza z liberalistami. Teraźniejszy Papież mu się tylko nieco więcej podoba, i ma on do niego zaufanie. Chociaż k. Bismark powiedział niejedno słowo, które się podoba katolikom, to jednak „Germania” nie widzi, iżby on się zmienił z gruntu, iżby był z gruntu innym dla katolików, aniżeli był na początku walki kulturalnej. Dla tego też powiada „Germania”, że katolikom nie wolno zasypiać, że stronnictwo centrowe musi dalej żyć i być utrzymane przez wyborców.

Mówcy, którzy w sejmie przemawiali o nowych ustawach majowych nie powiedzieli nic nowego. Liberaliści okazali się jako kulturalnicy niepoprawni, konserwatywni zawsze śpiewają na te nuty jakie im rząd przedkłada, centrum milczało. Ciekawą rzeczą tylko to było, że postępowiec Richter i pastor Stöcker oświadczyli, iż protestanci nie chętnie słuchają, jak k. Bismark chwali Ojca św., i że nieco się obawiają, aby rząd nie ustąpił za nadto katolikom. Lecz skoro się bliżej sprawie przypatrzą i namyślą, to zapewne ich obawy znikną.

— Sejm przyjął wielką większością głosów nowe ustawy majowe poprawione. Polscy posłowie protestowali przeciw temu, aby dycezye poznańska i chełmińska miały mieć mniej wolności co do seminarjów duchownych i dozorów kościelnych jak inne dycezye. Protest był daremny, nawet posłowie z centrum nie głosowali z polskimi posłami, ponieważ przez to całe nowe ustawy możeby przepadły, bo rząd i inni posłowie tylko pod tym warunkiem zgodzić się chcą na polepszenie ustaw majowych, jeżeli dla polskich dycezyi zrobi się wyjątek.

— Posłowie nadreńscy stawili wniosek, aby w miastach przypuszczano do wyborów i takich, którzy mniejsze płacą podatki, aby zmieniono klasy przy głosowaniu na radnych miejskich i do sejmu. Lecz wniosek ten nie przeszedł.

— W Trewirze zjechało się kilka biskupów na naradę.

— Socjalizm pomiędzy robotnikami w Niemczech okazuje się przez to, że we wielkich miastach robotnicy spórkują, zaprzestają

roboty, stawiają panom i majstrom warunki i przedź nie chcą robić, póki warunki nie zostaną wykonane. Najwięcej spórkujących jest w Berlinie, Wrocławiu, lecz i we wielu mniejszych miastach.

— Związek włościan westfalskich dowiaduje się pomiędzy członkami jako stoi z lichwą, Czy i kto wyzyskuje włościan przy pożyczkach pieniężnych, przy sprzedaży i kupnie bydła, przy zbożu, przy kupowaniu i sprzedawaniu roli i t. d.

— Związek knapszaftowy w Bochum niejako bankrutuje, ponieważ ma prawie milion marek mniej dochodu aniżeli rozchodu, mianowicie z powodu pensyj dla inwalidów. Dla tego robotnicy żądają, aby rozłączyć kasy dla chorych od kas dla inwalidów.

Austria. Na spalone miasto Stryj bardzo wiele ze wszystkich stron ofiar dają. Ponieważ w miastach galicyjskich jest najwięcej żydów, dla tego bankier żydowski Hirsch z Paryża, ofiarował 100,000 franków.

— Na całym świecie robotnicy tak źle nie mają jak w żydowskich kopalniach wosku i petroleum w Boryslawiu. Robotę i wyżywienie otrzymują od żydów, a życie ich daleko gorsze aniżeli zwierząt. Wyrachują np. robotnikowi 5 reńskich 60 centów zarobku na tydzień, a za wyżywienie, nocleg, wódkę, szkodę 8 reńskich 63 cent. Tak więc robotnik zamiast zarobku ma u żyda w końcu tygodnia przeszło trzy reńskie długu.

— Odbiło się zgromadzenie „związku szkolnego ku popieraniu szkół niemieckich”. Radzca pruski Sybel był też tam i oświadczył, że potężne państwo niemieckie będzie się opiekowało Niemcami w Austrii. To bardzo ładnie, że Niemcy popierają język ojczysty i bronią go. Oby popierali każdy język ojczysty, a nie tylko swój własny. „Co chcesz, aby tobie czyniono, to czyń innym”. „Co tobie nie miło, drugiemu nie czyń”. Zresztą język niemiecki w szkołach austriackich ma wolność. Wolno się uczyć po niemiecku i w niemieckim języku, tylko trzeba uczyć się też języka kraju, w którym się żyje.

W Rosyi południowej podobno kozacy i ludność się buntuje.

— Rzemieślnicy niemieccy bankrutują, bo nikt u nich nie każe robić. Polacy wolą u swoich drożej zapłacić aniżeli iść do Niemca. Przez to bez wydalenia Niemcy będą musieli z Rosyi wychodzić. Dalej postanowili Polacy nie jeździć na kuracyą do wód niemieckich, a mianowicie pruskich, lecz do polskich, szczególnie do Galicyi.

Dania. Obywatele w małych państwach są często szczęśliwsi aniżeli we wielkich, bo cóż znaczy potęga zewnętrzna, jeżeli wewnątrz bieda, wielkie podatki, panowanie bogatych. Małe państwa nie wydają tyle na wojsko i na sprawy zewnętrzne, a więcej dbają o to, aby obywatele byli choć nie bogaci, to bez biedy i kontenci. Do takich państw należy Dania. Znowu teraz wyznaczono tam wiele milionów na tanie pożyczki dla gospodarzy wiejskich, bo główną rzeczą jest, aby wyratować stan chłopski, dostarczyć mu taniego i pewnego kredytu na spłaty.

We **Franoyi** ci którzy rządzą, szerzą rewolucyą, i każą w szkołach uczyć i chwalić czasy rewolucyjne, słowem, obrazami itp.

W Belgii jest ministerium katolickie i po chrześcijańsku sprawy robotnicze kieruje. Wyznaczono 43 miliony franków na roboty publiczne, aby ludzie mieli pracę. Ducha religijnego zepsutego przez masonów, musi terazniejszy rząd naprawiać.

W Ameryce już też niestety rewolucya socyalna. W Chicago 15,000 robotników wpadło na policyą i zabiło kilkunastu policyantów. Zdaje się, że socjaliści niemieccy kierują sprawą. Obywatele potępiają taką drogę.

Z bliższych stron.

Bytom. Najprzewielebniejszy Książę-Biskup przybędzie do Bytomia 16-go Czerwca (mylnie podano 16-go Maja). W Czwartek i Piątek będzie bierzmował, w Sobotę odpocznie, w Niedzielę poświęci kościół, w Poniedziałek odwiedzi Piekary, we Wtorek odjedzie.

— Interesa hut i kopalń górnośląskich lichy idą. Mianowicie leży wiele surowego żelaza nie-sprzedanego. Surowe żelazo wogóle na całym świecie bardzo tanie, nie chcą płacić 4 M. 30 fen. za centnar, ile fabryki najmniej dostać muszą, aby zarobić. Lepiej idzie żelazo surowe lane. Dość zamówień mają huty na żelazo sztabowe, na żelazo potrzebne do okrętów i innej budowy. Blachy różnego gatunku znajdują kupców. Walcownie górnośląskie chcą zrobić pomiędzy sobą ugodę, aby sprzedawać po równych cenach, nie za niskich. Taka uгода cechowa byłaby bardzo dobra, lecz dotychczas się nie udała.

— **Przestroga.** Berlińskie król. przydzium policyjne przestrzega publiczność przed „lekarstwem”, które niejakiś agent Weidemann z Liebenburgu n. H. w pismach publicznych jako niechybny środek przeciw chorobom płucowym, gardłowym i przeciw astmie poleca p. t. „Homeriana-Thee”. Ten uniwersalny środek przeciw cierpieniom powyższym kosztuje tylko 2 marki, a jest podobny do równie „skutecznego” lekarstwa, które polecają agenci Wolffscy w Berlinie i Paolu H. z Tryeście pod tem samym nazwiskiem. Zachodzi jednak pewna różnica między temi lekami najróżd co do ceny, bo Weidemann nie drożej sprzedaje swoje lekarstwo, a powtóre co do składowych części tego lekarstwa. Herbata Weidemanna nie jest niczem więcej, jak myszotrzewiem, który rośnie po drogach, ogrodach i na każdym polu. Fabrykat Wolff-ky’ego i Paola Homera także jest tylko z siekanego myszotrzewiu. Aby wyróżnić swój wyrób od wyrobu Wolff-ky’ego i Homera, dodał do swego lekarstwa pociętych piórek gołębic i kurzych, wymoczonych kłosew żytnich i t. p. I to ma pomagać i usuwać choroby piersiowe! Ależ na mocy wolności procederowej nie można olejkarzom zakazać fabrykacyi „lekarstw” i dopiero gdy się szkodliwe ich skutki okażą, albo gdy policya przy rozbiórce chemicznym przekona się o oszukaństwie „doktora”, można przeciw temu oszustwu wystąpić. Jest obowiązkiem władz policyjnych, zwłaszcza w miastach większych, aby podobnie jak policya berlińska, przestrzegała publiczność przed „lekarstwami”, mogącemi szkodzić zdrowiu, a drogo przez publiczność opłacanemi. Kto chory, niechaj szuka pomocy u lekarza, a nie u partaczy, spekulujących na kieszeń latwoierniej publiczności.

— Od 1-go Stycznia 1873 r. aż do 12-go Kwietnia rb. umarło 256 księży w diecezyi wrocławskiej, w przecięciu dobiegłszy 51 lat 8 miesięcy życia.

— Gazety niemieckie szląskie piszą, że ze 300 szlacheckich rodzin szląskich 200 zaginęło. Wiele szlachty szląskiej się zniemczyło np. Górecy, Mikuszowie, Koszyccy, Kalinowscy, Koczachery, Paczyńscy, Blachowie i Skalowic, Suchodolscy, Miechowsy, Raczkowie, Posadowscy, Welczkowie, Madejscy, Węgierscy, Witowscy, Wójscy itd. Najpierw zniemczyli się książęta i dwory ich, potem szlachta, potem d. chowieństwo zakonne (sprowadzane z Niemiec) i świeckie. Teraz się niemczą mieszczanie, knpcy, rzemieślnicy, urzędnicy, a ma się niemczyć lud wiejski. Czy się to stanie, zależy od Boga i wolnej woli ludu.

Królewska Huta. Słowa, którem wyczytała, jak tam ktoś w Raciborskiej gazecie obskarża naszych czcigodnych kapłanów, że kazania niemieckie skasowali, które dawniej zaprowadzili, ogromnie mnie oburzyły i spokoju mi nie dają. Wszyscy ci, którzy to z upragnieniem wyglądają owę ostatnią godzinę, w którejby mogli usłyszeć dzwon konający na wymarcie języka polskiego, myśleliby, że to tylko redaktorzy a kapłani się oburzają na podobną rzecz, a lud spokojnie na to patrzy, dla tego ja się jeszcze odzywam, że to kłamstwa. Niemieckich kazań nie ma wcale potrzeby, bo gdy jest n. św. Jadwigi kazanie, to zostanie na nim mendel albo dwa osób, a i ci umieją po polsku; takich, co by po polsku nie rozumieli, toby nie znalazł tyle, jak białych wron na świecie. Nasi kapłani robią więcej jak potrzeba co do kazań i śpiewu niemieckiego. Korespondent nie był w kościele jak kiedy go chrzestni ojcowie na rękach zanieśli, albo jeżeli jest żonaty, to jak ślub brał, albo jeżeli chodzi do kościoła, to tylko patrzy przez skórzanne okulary, bo inaczej musiałby wiedzieć, co się w kościele dzieje, i nie odważyłby się kłamać o swoich kapłanach. — Zaczepiają nas, że Polacy Niemców wypierają lub polszczą. Z tego maglibyśmy się chlubić, gdyż my niby nieodświeżeni potrafilibyśmy Niemców spolszczyć, podczas gdy oni, oświeceni, mocni, bogaci, zniemczyli nas nie mogą. Oby to była prawda. My inaczej widzimy. Zarzucają nam także, że się

bardziej mnożymy. Z tego znowu możemy cieszyć, bo jeżeli tak jest, to nas Bóg lepiej miłuje, i bardziej nam błogosławi, gdy się szybciej mnożymy. A kiedy Bóg z nami, ludzie nam nic nie zrobią.

Siemianowice. Ląd górnośląski nie jest tak zły jak o nim mówią, a byłby jeszcze lepszy gdyby było dosyć kapłanów. Kazania pasyjne ks. dr. Ślądeczka poruszyły tu do głębi parafian, Bóg i ludzie widzą dobre owoce tych nauk.

Korespondent, który pisał o tlnstwach latach i o zbytkach robotników przesadził. Zyski mieli panowie i urzędnicy, robotnicy nie mieli za wiele, ani nie zbytkowali, przynajmniej większa ich część. Dziś bieda, bo za 50—60 M. żyć nie można.

Józefowice. Jako ci, którzy nie słuchają słowa Bożego są złymi ludźmi, tak i ci, którzy nie czytają gazet nie są dobrymi często gęsto. Pewna gospodyni mówi tu, że woli markę dać na wódkę, jak na gazetę. „Jaka mać, taka nać”, córka jej jest bardzo niesforna. Syn jej cztero-letni wyzywa jak stary. Gdyby matka czytała gazety, toby inaczej wychowała dzieci, bo czytanie oświeca we wszystkim. Kwaternicy, którzy tam dawniej mieszkali, nie chodzili do roboty, pili, dopiero kiedy poszli na inną kwaterę, stali się porządnymi, nie piją, lecz czas wolny obracają na czytanie gazet.

Od Raciborza. Jakkolwiek nie znam prawa co do obierania osoby na wójta, jednak uznaję i pewno się nie mylę, iż człowiek taki powinien być najprzód pełnoletnim, porządnym, posiadać prawa obywatelskie, główną jednak jest rzeczą, iżby taki człowiek miał dobry rozum, tak iżby wszystkie sprawy zewnętrzne, za porozumieniem się z współobywatelami umiał pojąć. Ludzie zaś za wójta niechaj nie obierają takich osób: Pijaków, lekkomyślnych, samolubnych, ani ludzi za wiele podległych. Pijaków nie tylko za wójta, ale do żadnej gminnej służby ani do zastępowania jakichkolwiek urzędów nie dopuszczajmy, nad tymi mokrymi braćmi nie warto się ani rozpisywać. Lekkomysłnych nie obierajmy dla tego, ponieważ tacy nie umiając sobie rzeczy żadnej ani dobrze rozważać, nlegają temu i owemu, a w tym ma gmina częstokroć wielką szkodę, lekkomyślny człowiek nie musi być złym, ale to źle leży w jego lekkomyślności, przeto nie obierajmy takich na wójtów. Samolubny zaś człowiek jest dla tego niedogodny, bo samolubstwo już samo w sobie jest grzechem, samolubstwo nie zna miłości bliźniego, którą ku wszystkim mieć trzeba, samolubny człowiek chępli się rad ze swych jakichś dobrych uczynków, o innych znowu o wiele lepszych rzeczach mówi z pogardą, uważa samego siebie za najmądrszego, jakoby sam wszystko, i to najlepiej wiedział, taki człowiek rady drugich nie chętnie przyjmuje, tylko sam lubi radzić, a zdarza się często, iż zdanie każdego dobre jest, samolubny nie rad ustąpi drugim, chociaż tego sprawa wymaga, stawia upór, a w tym jest nie tylko samolubstwo ale też i pycha, więc strzeżmy się takich. Na ostatku nie obierajmy ani takich, jak się to mówi, iż płaszcza na obu ramionach noszą, taki nie jest ani zimny ani ciepły, a przeto do niczego. Wogóle starajmy się takie osoby za przełożonych gmin wszędzie przeprowadzić, którzy prowadzą życie wzorowe, życie chrześcijańskie, a wtedy będziemy się mogli spodziewać, iż dobre będzie się mogło dobrem nazwać, iż prawda, która dzisiaj się musi po kątach ukrywać, znajdzie miejsce w środku, bo tak we wielu gminach jest, iż tylko wichrzyciele rój wodzą, a ludzie dobrzy i uczciwi muszą się przyglądać swęj poniewierce. Wielką winą w tym jest też ciemnota, nienawiść, zazdrość, które to razem połączone robią życie obywatelstwa niezdolnem.

Świbie przy Toszku. 29-go z. m. po południu uderzył piorun w jedną chatkę, która się spaliła do szczytu, wygorzały jeszcze dwa pomieszkania, i ledwo sprzęty wyratowano. Pogorzelcy sami tylko chatupnicy i komornicy. Nasz czcigodny ks. proboszcz Lebek ofiarował nam wspomnienie, także i świbskie państwo dało nam paszy dla bydła, i ziemniaków na nasienie. Niech Bóg łaskawym dobrodziejem stokrotnie wynagrodzi.

W Niedzielę 2 Maja poprowadził nasz czcigodny ks. proboszcz Lebek dziatki do pierwszej komunii św., w procesyi z muzyką ze szkoły, śpiewając: „Kto się w opiekę”. Po przemówieniu do dziatek i obecnych rodziców, przyczem się niejedno serce rozczuliło, odprawił ks. Lebek mszę św., a po nabożeństwie odśpiewano „Ciebie Boże chwalimy”. Po skończonej uroczystości zawołał wszystkie dziatki na farę i poczęstował je śniadaniem. Po południu odprawiliśmy procesyą do kapliczki w Goju, następnie napowrót do kościoła, gdzie nam udzielono błogosławieństwa. Dziękujemy wszystkim szczególnie ks. proboszczowi, za wszystkie trudy.

Zandowice. Już blisko pół roku, jak nam parafianom Kieleckim nasz Najprzewielebniejszy Książę-Biskup dał wybudować choć nie kosztowny ale obszerny dom Boży, i przysłał nam prawowitego duszpasterza w osobie ks. Wajdy z Wodzi-

slawia. Czciogodny ten kapłan objął tu u nas pa-
rafa wielką, ale bardzo zaniedbaną, bo jakże też
mogło być inaczej, kiedyśmy przez 10 lat byli bez
duszpasterza. Ksiądz nasz jednak nie zląkł
się prac i trudów, które tu na niego czekały i
widać, że sobie we wszystkim umie dać radę.
Bo objął dom boży z gołymi tylko murami, a jakże
to już dzisiaj w nim wygląd... Około 25 pięknych
ławek, droga krzyżowa, 4 śliczne chorągwie, la-
tarnie do procesyj, dzwonki harmonijne, a miano-
wicie co za grób Pański, jakiego daleko szukać,
a to wszystko ze składek i ofiar. Nawet plaja-
stwo, które tu okrutnie panowało, już dzięki Bogu
po większej części ustalo. Teraz zamiast bractwa
pijackiego, podnosi się bractwo Różańca św. tak
licznie, że już więcej jak 70 róz mamy. Czytamy
też rozmaite pisma, które nam ksiądz nasz dla
każdej róży osobno zapisał. Mamy więc jak 20
egz. „Katolika“, 30 „Moniki“ i 15 „Zdrowaś
Marya“. Za to też czcimy i szanujemy naszego
duszpasterza, i wystrzegamy się wszystkiego, co by
go zasmuciło mogło, albowiem przez te 9 lat osie-
rozenia naszego, jak błędne owce tulać się musie-
liśmy po sąsiednich kościołach. — W zeszłym ty-
godniu poprowadził nasz duszpasterz przeszło 150
dziatek do pierwszej komunii św., i tak przy tem
nam do serc przemówił po polsku i po niemiecku,
że nam wszystkim łąz w oczach stanęły. Po od-
śpiewaniem „Te Deum“ w kościele, odprowadzone
zostały dziateki do szkoły, gdzie wszystkie od księ-
ższka dostały piękną pamiątkę, i uraczono wespół,
czy bogate, czy ubogie, smaczem śniadaniem.
Oby nam Bóg jak nadtużęj za hować raczył przy
zdrowiu naszego kochanego duszpasterza ks. Wajdę!

Strzeleczyki. W Niedzielę były tutejsze dzia-
tki szkólne u pierwszej komunii św. Znikąd nie
było można dostać pomocy, musiał ks. administra-
tor Sibel sam jeden dzieci wypowiadać. Dzieci
niektóre chciały cofnąć z przyczyny wieku lub nie-
regularności w nawiedzaniu nauki chrześcijańskiej,
lecz tak płakały i pragnęły być między innymi
szczęśliwymi, że ich przypuszczono pomimo pracy,
która ztąd znówu powstała. W Niedzielę było
wprzód zwyczajne kazanie, potem przy ołtarzu do
dziatek przemowa i modlitwy. Dziękujemy za te
trudy serdecznie, które powstawały z powodu
gruntownego wykształcenia religijnego dla ks.
administratora, który tak po polsku jak i po nie-
miecku pilnie uczył, gdyż niektóre dziateki po pol-
sku nie umiały. Nadmieniamy jeszcze, że za nie-
miecką książkę przez niego ułożoną i napianą, ks.
administrator otrzymał pochwałę od zwierzchności.
Że też po polsku doskonale umie, to nie jest hańbą
żadną, lecz pochwałą i zaszczytem! Bo gdyby
pracował dla Chłopców, toby się doskonale nau-
czył języka chińskiego.

Stare Koźle. Poszła matka z córką na mu-
zykę, zostawiła małe dziecko w domu, i męża
żeby je pilnował. Mąż go pilnował i kołysał aż
do drugiej godziny po północy, bo matka zapo-
mniała, że ma dziecko od piersi w domu. Wten-
czas mąż poszedł po obie do karczmy i wygarbo-
wał żonie i córce skórę doskonale. Zawołajmy
mu za to to brawo!

Od Głogówka. Nadezła wiosna i z nią roz-
maite ptactwa, które nasze pola, łąki i ogrody
rozweselają. Jednak jeszcze mamy takie rozwio-
złe dzieci i czeladkę, że te niewinne ptaszki
ptaszki przesładują. Takie dzieci zasługują na
wielką karę, które ptaszkom krzywdę czynią.
Stańmy się ojcowie, matki, nauczyciele i przeło-

żeni strażami tych niewinnych stworzeń, i karzmy
ostro takie występki dzieci.

Głogówek. Przychodzi czas, aby się zabez-
pieczyć od gradu. Przeszłego roku wiele gmin
ucięrało od gradu, a tego roku nie wiemy, jeżeli
nas to nieszczęście ominie. „Strzeżonego Pan Bóg
strzeże“. Więc nie odwołamy takiej sprawy,
która nas ochroni od nieszczęścia. Dajmy się za-
bezpieczyć w takim Towarzystwie, które sumien-
nie szkód wynagrodzi. Naprzykład Magdeburg-
skie Towarzystwo też ma być dobre.

St. Od Grotkowa. Będąc przeszłego Ponie-
działku w sprawach sądowych w Brzegu, posze-
dziłem po za Ołrą, celem zwiedzenia targu na by-
dło. Na moję spotkawszy się z poczciwie wy-
glądającym chłopem, spytałem się z kąd on i czy
w jego wsi stan ozimin zadawalający. Opowiadał
mi, że jest z Popielowa, że oziminy piękne i że
jare zboża już zasiane, ponieważ terazniejsi go-
spodarze więcej dbają o uprawę roli, i już w je-
sieni ścierniska przewracają i nawożą. Na moje
pytanie o szkole, powiedział mi, że teraz tylko
po niemiecku uczą, że koniecznie chcą wszystkie
dzieci zniemczyć, i że dzieciom nie wolno bezkar-
nie po za szkołą między sobą po polsku mówić.
Na moje dalsze pytanie, czy z takiej nauki są
Popielanie zadowoleni, oświadczył mi potakująco,
mówiąc, że po niemiecku umieć, więcej warto jak
50 talarów. Gdy mu zarzuciłem, że dzieci nie
umiejące czytać po polsku w kościele i w domu
się modlić nie mogą na książce, milczał i dał mi
całym swoim wyrazem do zrozumienia, że takiego
rodzaju zarzuty mu nie miłe. Rozstałem się więc
z nim. Później będąc w twardym wielkim ko-
ściele protestanckim, zastałem tam parę małżeń-
ską, którą ktoś ielny, chociaż się znajdował w ko-
ściele, z czapką na głowie oprowadzał. Pozna-
wszy po ubiorze, że są Polakami, zagadnąłem męża
mówiącego z kościelnym dosyć płynnie po nie-
miecku i później żonę nie znającą języka niemie-
ckiego. Objaśniwszy im niektóre zabytki w owym
kościele, opowiadałem im, że dawniej kościół ten
do katolików należał i że dopiero przy zaprowa-
dzeniu wiary protestanckiej i złutrzeu się wię-
kszej części mieszkańców miasta Brzega katolicy
kościół ten utracili, i że protestanci pastory
ołtarze, obrazy świętych pokasowali i tylko na-
grobków licznych pod kościołem pochowanych ro-
dzin nie wyrzucili, lecz wapnem je pobielwszy,
napisy częściowo zrobili nieczytelnymi. Zwróciłem
też ich uwagę na podwójny chór z pięknie rzeź-
bioną i złożoną poręczą, na którym się prześliczne
organy, zapewne także jeszcze z katolickich cza-
sów znajdują. Poczciwa kobieta, (widać, że mi
wdzięczna była za moje objaśnienia) dziwiła się,
że tak dobrze po polsku mówię rzekła: „Ale oni
przecież taki Pan, a tak dobrze po polsku mówią“.
Na to odpowiedziałem: „B) się nie wstydzę ję-
zyka, którym dzieckiem będąc mówiłem, jak wy
to czynicie, myśląc, że po polsku gadać jest nie
przyzwoitem“. Mężatka milcząc cokolwiek się za-
rumieniła, podczas gdy mąż także milczał. Opu-
ściwszy ich na chwilę i widząc ich roztargnienie,
żał mi ich było; wróciłem znówu do nich służąc
im dalej za przewodnika. Przy rozstaniu się do-
wiedziałem się, że obydwa takte byli — z Po-
pielowa.

Górnoszlazacy! jeżeli wy sami dbać nie chce-
cie o zachowanie i utrzymanie języka ojczystego,
to tudy Waszych przewodników daremne. Wasi
posłowie w sejmie starają się o naukę w języku

polskim w szkole, wiedząc, że dziecko się dobrze
tylko w ojczystym języku nauczyć może, i że
w obcym języku, a. p. świętej wiary, się uczyć
nie może; oni się wystawiają na wielkie nieprzy-
jemności, sądząc, że Waszym życzeniem dogo-
dzają, a tu się całe gminy dobrownie nieuczają,
i język ojców porzucają. Bierze sobie przykład
z owęj robotnicy, która niedawno w „Katoliku“
pisała, że teraz sama w domu się starać będzie o
naukę dzieł swoich czytania i pisania polskiego.
Gdzie w wsiach są ludzie gorącej miłości języka
ojczystego, tam niech zachęcają niedbających do czy-
tania i nauk w języku ojczystym. U Niemców
są o wartości języka polskiego na Górnym Szlą-
sku czasem bardzo śmieszne wyobrażenia. Tak
jeden z posłów sejmowych będący niegdyś landra-
tem na Górnym Szląsku na posiedzeniu sejmowym
czytał wyjątki z pisma przed laty przez niego do
druku podanego. W nim to opowiadał, że gór-
noszlazki język się tylko składa z pewnej liczby
niemieckich słów i wyrazów z zakończeniami pol-
skimi. że nie mają pieśni ludowych i t. d. Nasz
poseł Szmulca go doskonale odprawił, dziwiąc się,
że mówca wcale nie zna pieśni spory tom wyda-
nych przez lekarza przyboeznego księcia na Raci-
berzu i proponował mu zapłacić dla ubogich 1000
marek, jeżeli znawcy rozstrzygną na jego
korzyść twierdzenie, że górnoszlazki język jest
inny jak język polski, używany za granicą przez
Polaków. O szanowny poseł milczał i nie chciał
się wdawać w dalsze rozprawy. Kończąc, prosił
Was Górnoszlazaków uprzejmie, bierzcie sobie za
wzór Czechów, którzy bez pomocy wielkich pa-
nów się odrodzili, u których nauki, sztuki naro-
dowe kwitną. Można być, mówiąc po polsku, do-
brym i wiernym poddanym pruskim, nie wyrze-
kając się polskiego pochodzenia.

Nadesłano.

„Kra“ plyn przeciw darcia i reumatyzmowi
z opactwa św. Marcina, wymieniony tysiącem
doświadczonej fradki przeciwko wszystkim pod-
onym cierpieniom, oraz darcia w czosnkach, bólu
nerw, krzyża, stawów, pier, nóg, głowy, poskazy,
wywichnięciu i t. d. Pomoc pewna! Tysiące świadectw!
Generalny skład E. Bandolf, Mainz. Pół butelki Mk. 1.50,
cała butelka M. 3.00. — W Tarnowskich Górach do nabyć
w aptece Rekulapa S. Jeziołkowskiego.

Pocztą Redakcyi.

Ks. Dam. K. w R. Ameryka. Nadesłana przedpłata
na „Katolika“ otrzymaliśmy, wystarczy aż do 1-go Lipca
t. r. Prosimy o nadesłanie więj wiadomości. Żądane
odesłamy. Za życzeń śc szczerze „Bóg zapłać“
W Józefowem pod Katowicami jest agentem „Katolika“
Szega, mistrz szewiecki.

Wrocławskie ceny targowe.

Płacono za 100 kilogramów czyli 200 funtów		m. fen.	m. fen.
Pazienica biała (nowa)	od	13 90	do 16 00
„ żółta		13 60	„ 15 80
Żyto		12 30	„ 18 70
Jęczmień		11 10	„ 18 90
Owies		12 30	„ 18 90
Groch		12 00	„ 16 00
Sioma za kopę		30 00	„ 83 00
Ziemniaki za 100 kilogr.		8 00	„ 6 00
Siano 50 kilogr. czyli 100 funt.		8 50	„ 4 00
Masło funt		1 20	„ 1 40
Jaja kopa		2 40	„ —



Podziękowanie.

W imieniu mego kochanego
Teścia

Józefa Florak

składam najserdeczniejsze dzięki
czciogodnemu Duszpasterzowi No-
wakowi z Imielnicy za jego piękne
i pouczające słowa i wszystkim
kierownikom, przyjacielom i znajo-
mym, którzy oddali ostatnią usłu-
gę zmarłemu memu Teściowi naj-
serdeczniejsze **Bóg zapłać!**

Tomasz Widera,
księgarz w Biskupicach.

Uwiedomienie.

Od 17 b. m. będzie tutejszy sklep
konsumu do posiedzielniki **Weroniki
Libberka** przez nową dyrekcję przeło-
żony i podług statutów prowadzony.
Dobry towar będzie jak najtaniej
sprzedawany.

Miedza 8. Maja 1886.
Przełożony konsumu
Jakób Sosna.

Dla kupea w Orzegowie

przy drodze sklep dla towarów kolo-
nialnych i wielko pomieszkaniu jest
do najęcia. Zgłoszenia przyjmuję
Jan Krzykowski w Starym Orzegowie.

Na dzień Imienia, Panu ko-
ścielnemu

Stanisławowi Koczkowi

w Miechowie zasłaam najser-
deczniejsze życzenia, winszując
czterstwego zdrowia i długiego
życia.

Ptakowice. **Franc. Ogłoda.**

Zostałem mianowany opie-
kunem (poręcznikiem) na po-
mieszkaniu zmysłów cierpiącym
kupcem **Klemensem Weiss** w
Bytomiu. Uwiadomiam o tem z
nadmienieniem, że wszelkie
interesa ze mną tylko mogą
być załatwione i że tylko w
moje ręce pieniądze są do
płacenia.

Bytom dnia 8. Maja 1886

Schatz

adwokat.

Przez korzystne zakupno
jestem w stanie różne mate-
ryały, jako to:

drzewa budynkowe, łąty,
deski, papę na dachy, i
gwoździe

po najtańszych cenach aż na
plac budowy dostarczać.

Przystaję także i na odpłatę.

L. Grünwald, Zabrze.

Szanownej Publiczności!

Woszczyc i okolicy donoszę,
żem się osiedlił we Woszczy-
cach jako budowniczy (bau-
unternehmer) i przyjmuję wszy-
stkie roboty jako też i ce-
chunki tania i spieszenie wy-
konywam wszystko co w za-
kres mój wchodzi

Jan Tomecki

przedsiębiorca budowniczy
we Woszczycach.

Stara apteka (Emil Wiesiołek)

w Bytomiu
sprzedawa znany
powszechny plaster

który raay goi, suchliny rozacza
wzrady miękzozy, darcie w kościach
ból głowy, zębów i nawet krwotoki
uspakaja i różne inne powierzebowne
i wewnętrzne choroby leczy. Każdy
kupujący dostanie pisemny polski
przepis, jako w tych różnych choro-
bach i przypadkach z tym plastrzem
ma postępować.

Plaster kosztuje 25 fen. Każdy
kupujący niech uważa, żeby fałszy-
wego plastru nie kupił.

Młyn mój wodny
także parową maszynę
pędzoną z trzema
złożeniami, orazigo
spedartwo do tego należące z 9t
morgami i skatę zamyślam sprzedać.

Jest, p. Mysłowicach w Ma, u 1886.

Jan Gonsior.

W nakładzie Rudolfa Müntzberg-
w Racibórze (Marcelus Drukerei in
Ratibor) jest do nabycia:

„Zbiór katolickich kościelnych pieśni.“

na Górnym Szląsku używanych które
w innych w ogóle znanych książkach
albo bardzo rzadko albo wcale jeszcze
nie są umieszczone. Obejmując oprócz
innych pieśni 6 na gody (pomiedzy
zemi polskie „Tausamu“, 8 do
Najśw. Sakramentu, 15 do Najśw. Ma-
ryi Panny, 8 pogrzebowych. Cena
10 fen. W partyach rabat.

Melodye używane (z t. wa- rzyzeniem organów) w osobnem wy- daniu. Pogrzebowe pieśni na 3 głosy Cena 100 fen. Na 100 egzempl. tekstu 1 egzempl. bezpłatnie. W krótkim czasie 2000 egzempl. sprzedano.

Artykuły do budowy!

Żelazo ankrowe, szyny kole-
jowe, cement portlandzki, pa-
pę na dachy, smołę węglanną,
blachę żelazną i cynkową,
drzewiczki do piecy, blachy na
piece, okucia do budynków,
oraz wszelkie inne do budyn-
ku potrzebne towary żelazne
polecia tania

Richard Krause,
Racibórz. dawn. Ed. Bewel.

Ucznia

porządných rodziców
którzyby się chcieli
wyuczyć kupiectwa przyjmie zara-
T. Cyran, kupiec w Król. Hucie.

Zgubiono w ze- szłą Niedzielę w Bytomiu złotą obrazkę ślubną. Łaskawego znalazcę uprasza się o oddanie do drukarni „Katolika“.

Dom

ze sklepem w **Dołkach** jest
zaraz z wolnej ręki do sprze-
dania. Przez kogo? powie
Eksp. „Katolika“.

Ucznia

porządných rodziców
który ma chęć wyu-
czyć się szewstwa, przyjmie zaraz
L. Dronka, w Królewskiej Hucie,
ulica Kościelna Nr. 4.

Chłopiec

mający ochę wy-
uczyć się dobrze
piekarstwa niech się zgłosi zaraz do
mnie **Gatner**, mistrz piekarski,
w Świętochłowcach przy aptece.

UCZNIA

syna uczciwych rodziców po polsku i
niemiecku mówiącego przyjmie zaraz
M. Benthner, kupiec
w Królewskiej Hucie, Kaiserstr. 12

Szyny kolejowe,

papę na dachy, cement
i wszelkie artykuły do budynków po-
trebne polecia tania

H. Gassmann, handel żelaza
w Gliwicach.

